

Radosław Żurawski vel Grajewski

UCIECZKA POLAKÓW Z ROSYJSKIEGO OKRĘTU „IRTYSZ” W BRYTYJSKIM PORCIE PORTSMOUTH W ROKU 1844

Na początku 1844 r. całym wychodźstwem polskim wstrząsnęła sensacyjna wiadomość o ucieczce dziesięciu Polaków z zakotwiczonego w brytyjskim porcie Portsmouth rosyjskiego okrętu „Irtysz”. Dzieje tej ucieczki – poprzedzające ją przygotowania, jej przebieg oraz emocje i kłótnie, jakie wywołała ona w łonie Emigracji – stanowią przedmiot prezentowanego szkicu. Obok prostej relacji rozgrywających się wydarzeń, zasadniczym jego celem jest rozstrzygnięcie sporu o głównych organizatorów opisywanego przedsięwzięcia odpowiedzialnych za całość akcji i jej końcowy sukces, a przynajmniej wskazanie tych środowisk emigracyjnych, których zaangażowanie i wysiłek w omawianej kwestii nie podlegają dyskusji.

Podstawę źródłową artykułu stanowi korespondencja osób czynnych w owej sprawie przechowywana w zbiorach archiwalnych Biblioteki Polskiej w Paryżu, a także Biblioteki PAN w Kórniku i Biblioteki Czartoryskich w Krakowie. Jej cennym uzupełnieniem jest *Raport Komitetu Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie w rzeczy uwolnienia jedynastu Polaków z okrętu rosyjskiego Irtysz w Portsmouth i ich utrzymania*, wydany w Londynie w 1844 r. oraz odnoszące się do omawianego problemu artykuły opublikowane w polskich pismach emigracyjnych o różnej orientacji politycznej, takich jak: „Dziennik Narodowy”, „Demokrata Polski”, „Orzeł Biały”, „Trzeci Maj” i „Wywód Słowny Rozpraw i Akta Publiczne Emigracji Polskiej”.

Na początku października 1843 r. z Kronsztadu wypłynął rosyjski okręt „Irtysz” pod dowództwem kapitana Worniarzkiego z czterem „polskimi majtkami” na pokładzie¹. Trudno określić, jaki właściwie był ich status i z jakiego powodu znaleźli się oni w szeregach rosyjskiej marynarki. Być może wśród nich byli jacyś dawni żołnierze polscy z czasów Powstania

¹ F. Stawiarski podaje, że na okręcie było trzynastu Polaków i dwóch polskich Żydów: Biblioteka Polska w Paryżu (dalej BP), rkps 608, list F. Stawiarskiego do J. Dwernickiego z 18 I 1844 r. z Portsmouth, s. 795–798.

Listopadowego, na co może wskazywać fakt znajomości przez nich pieśni powstańczych z tego okresu, ale w żadnych źródłach nie natrafiłem na jasne stwierdzenie tego faktu. Emigracja polska w Wielkiej Brytanii widziała w nich więźniów rosyjskich przemocą wcielonych „w żołdacy” i znajdujących się właśnie w drodze na Syberię. Można sądzić, że nikt z nich nie zgłosił się ochotniczo do służby w carskim wojsku, ale nie ma też żadnych dowodów na to, że do floty rosyjskiej zostali wcieleni w ramach represji za ich wcześniejszą działalność polityczną. Zapewne większość z nich przywdziała obce mundury w wyniku normalnego poboru rekruta, a ich formalny status w armii rosyjskiej nie różnił się niczym od statusu żołnierzy innych narodowości. Pełnili służbę i jak się okazało, mogli korzystać z przepustek na ogólnie obowiązujących zasadach. Niektórzy z nich mieli nawet nadzieję na rychły awans na stopnie podoficerskie.

Według polskiej prasy emigracyjnej „Irtysz” miał zmierzać do Ochocka na Kamczatce, gdzie majtkowie owi mieli jakoby być osiedleni. Jakkolwiek precyzyjnie określony cel rejsu nie budzi wątpliwości, to jednak przekonanie o zamiarze osiedlenia tam polskiej części załogi rosyjskiego brygu może być już wynikiem stereotypowych wyobrażeń emigrantów o zwykłym losie Polaków pod panowaniem rosyjskim, choć całkowicie takiej ewentualności także wykluczyć nie można. „Dzięki wszakże defektom samegoż okrętu i nieznanym marynarskiej sztuki kapitana, [...] po trzech miesiącach błąkania się po Bałtyckim i Niemieckim morzu, w końcu grudnia zawinąć byli zmuszeni do Portsmouth” dla dokonania niezbędnych napraw². Pierwszą wiadomość o przybyciu „Irtysza” do tego brytyjskiego portu Komitet Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie otrzymał w dniu 26 grudnia 1843 r. Prawdopodobnie informacja ta pochodziła od polskich żołnierzy internowanych po upadku powstania w Prusach, którzy, zwolnieni z niewoli pod warunkiem osiedlenia w Stanach Zjednoczonych, po wielu perypetiach, w styczniu 1834 r. przybyli do Wielkiej Brytanii, gdzie udało im się pozostać. Jako że było ich ponad 200, rząd angielski przeznaczył dla nich na koszary budynek dawnego szpitala znajdujący się właśnie w Portsmouth, który od tamtej pory (a zatem, w chwili opisywanego wydarzenia, już od dziesięciu lat), stanowił ich wspólną siedzibę³. Można sądzić, że najpierw to oni skontaktowali się z marynarzami z „Irtysza” i namówili ich do pozostania w Anglii⁴. Prawdopodobnie zwrócili się o pomoc w tej sprawie do mieszkającego

² Polacy uwolnieni w Portsmouth z rosyjskiego okrętu *Irtish*, „Trzeci Maj”, 16 III 1844, s. 46.

³ A. Sikora, *Gromady Ludu Polskiego*, Warszawa 1974, s. 8–10.

⁴ Biblioteka PAN w Kórniku, rkps 2405, listy I. Jackowskiego do L. Niedźwieckiego z 11 i 16 I 1844 r., s. 355 i 356–357 oraz rkps 2409/2, list K. Szulczewskiego do L. Niedźwieckiego z 16 I 1844 r., s. 146–147. Wypis z listu obywateli *Woźniaka, Orycha i Drumalły do sekretarza Gminy Londyn*, z 26 I 1844 r., „Wywód Słowny Rozpraw i Akta Publiczne Emigracji Polskiej” 1844, nr 6, s. 30.

w tymże mieście członka Ogółu Emigracji Polskiej porucznika Seweryna Stawiarskiego⁵ i on dopiero powiadomił o tym Komitet w Londynie, który natychmiast polecił mu sprawdzić wiarygodność owego doniesienia. Już 28 grudnia nadeszło do Londynu potwierdzenie prawdziwości otrzymanych informacji. Wobec tego dalsze działania zmierzające do przygotowania i przeprowadzenia ucieczki Polaków Komitet powierzył przebywającym na miejscu braciom Sewerynowi i Ignacemu Stawiarskim, sam zaś zajął się zbieraniem funduszy potrzebnych do pokrycia kosztów planowanej operacji. Dnia 9 stycznia w Londynie odbyło się tajne spotkanie kilkunastu emigrantów zarówno członków Ogółu, jak i osób spoza tej organizacji, na którym zebrano ponad 13 funtów pochodzących z dobrowolnej składki obecnych, z przeznaczeniem na utrzymanie uciekinierów w pierwszych dniach po ich przybyciu do Londynu, oraz dodatkowo uzyskano pożyczkę w wysokości 10 funtów od hrabiego Maurycego Grabowskiego, którą to kwotę przesłano Sewerynowi Stawiarskiemu⁶.

W świetle przebadanych przeze mnie źródeł trudno jest rozstrzygnąć, na ile pierwszoplanową rolę w organizowaniu ucieczki odegrali bracia Stawiarscy. Nie sposób autorytatywnie wyrokować o tym, czy to właśnie oni zaplanowali i dowodzili całą operacją, korzystając jedynie z pomocy żołnierzy z Portsmouth, wykonujących po prostu rozkazy swych oficerów, czy też sami „portsmouthszczanie” przygotowali akcję w szczegółach, a Stawiarscy nawiązali jedynie kontakt z Komitetem i zapewnili potrzebne fundusze, biorąc przy tym czynny udział w wyprowadzeniu zbiegów z Portsmouth i dostarczeniu ich do Londynu. Tę ostatnią wersję wydarzeń podawały później środowiska demokratyczne gromadzian z Portsmouth i Gminy Londyn, sobie przypisując główną zasługę w uwolnieniu rodaków. Natomiast za bardzo istotną, jeśli nie podstawową, rolę Stawiarskich przemawia zachowana korespondencja ze stycznia 1844 r. i oświadczenia Komitetu Ogółu Emigracji. Jednakże listów wymienianych pomiędzy Sewerynem Stawiarskim a sekretarzem Komitetu Piotrem Markowskim pochodzących sprzed 14 stycznia 1844 r., na które się powoływano w *Raporcie...* Komitetu, nie udało mi się odnaleźć⁷. Znamienne zresztą, że chcąc poprzeć twierdzenie o stałym kontakcie Komitetu ze

⁵ *Wyzwolenie dziesięciu Polaków z okrętu rosyjskiego*, „Wywód Słowny Rozpraw i Akta Publiczne Emigracji Polskiej” 1844, nr 6, s. 29.

⁶ *Raport Komitetu Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie w rzeczy uwolnienia jedynastu Polaków z okrętu rosyjskiego Irtysz w Portsmouth i ich utrzymania*, Londyn 1844, s. 2.

⁷ *Ibidem*, s. 10: „Od pierwszej wiadomości o okręcie rosyjskim znajdować się mającym w Portsmouth aż do wyprowadzenia z niego na wolność braci naszych, to jest od 26 grudnia do 13 stycznia – Komitet był w ciągłej korespondencji z braćmi Stawiarskimi i z nimi tylko naradzał się nad wydobyciem niewolników, nie wyjawiając zamiaru tego, dla ostrożności przed nikim więcej w Portsmouth, ale licząc z pewnością na gorliwość żołnierzy naszych zamieszkałych tamże, do przyniesienia pomocy w chwili działania”.

Stawiarskimi pomiędzy 26 grudnia 1843 r. a 13 stycznia 1844 r. zacytowano list F. Stawiarskiego do P. Markowskiego z 14 stycznia⁸.

Faktem jest jednak, że w przeddzień planowanej ucieczki – tj. 12 stycznia – F. Stawiarski uprzedzał swych przyjaciół w Londynie, aby pozostawali w stanie gotowości do przyjęcia zbiegów od wieczora 13 do popołudnia 15 stycznia, podając przewidywane dokładne godziny ich przybycia w zależności od przebiegu akcji i odjazdów pociągów do Londynu. List w tej sprawie skierowany do Filipa Jasnowskiego zobowiązywał go do stałego oczekiwania na uciekinierów w siedzibie Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski, udzielenia im pomocy w znalezieniu noclegów i doprowadzenia ich do lorda Dudleya Couttsa Stuarta – prezesa Towarzystwa⁹. Ta informacja świadczy o powiadomieniu o ucieczce i współpracy przy jej organizowaniu także ludzi związanych bezpośrednio z obozem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego.

Przygotowywaną od końca grudnia operację zrealizowano 13 stycznia po południu. Według relacji F. Stawiarskiego spisanej nazajutrz jeszcze w czasie ucieczki – podczas noclegu w Botley w drodze do Londynu¹⁰ – oprócz Stawiarskich o przedsięwzięciu poinformowany był tylko jeden z żołnierzy z Portsmouth, były saper, Grzegorz Łastowiecki oraz czterech spośród marynarzy Polaków z okrętu „Irtysz”: Szymon Werembski, Franciszek Michalewicz, Wojciech Witkowski i Karol Piotrowski, a także jeden zaprzyjaźniony Anglik dr Engledue (lub Engledne), prawnik, który objaśnił Stawiarskiemu przepisy brytyjskie odnoszące się do podobnych wypadków. Pozostałym dziesięciu Polaków z „Irtysza” nie zostało wtajemniczonych w spisek, gdyż kilku z nich „było ducha moskiewskiego, dla obietnicy, że będą podoficerami”. Można jednak sądzić, że o ile nie była to powszechna tajemnica, to i tak stosunkowo wielu żołnierzy polskich z Portsmouth musiało wiedzieć o tej akcji, gdyż w obawie, by Rosjanie nie nabrali podejrzeń, F. Stawiarski zobowiązał „portsmoutszczan”, aby przez tydzień poprzedzający planowaną ucieczkę powstrzymali się od odwiedzin często dotąd składanych rodakom na okręcie¹¹. Ponadto, jak wynika z dalszej korespondencji F. Stawiarskiego, już 6 stycznia Łastowiecki przyprowadził do koszar dwóch późniejszych uciekinierów Witkowskiego i Michalewicza, którzy nie chcieli wracać na bryg i dopiero nalegania obu Stawiarskich przekonały ich, że taka decyzja zamknęłaby drogę ucieczki pozostałym. Nazajutrz – tj. 7 stycznia – sytuacja ta dokładnie się powtórzyła z udziałem

⁸ *Ibidem*, s. 10–11.

⁹ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do F. Jasnowskiego z Portsmouth 12 I 1844 r., s. 763.

¹⁰ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do P. Markowskiego z Botley z 14 I 1844 r., s. 767–770.

¹¹ *Ibidem*, s. 768: „bracia nasi z koszar bywając za często na okręcie wniecili tam podejrzenie tak dalece, że ich zaczęto nazywać szpiegami polskimi [...] z rodaków naszych z koszar, każdy wiernie dotrzymał mi słowa i nie był przez cały ostatni tydzień na okręcie”.

kolejnego marynarza z „Irtysza” Szymona Werembskiego, którego przyprowadził do Stawiarskich inny żołnierz z koszar – Jan Dobrowolski¹².

Dzień ucieczki wybrano nieprzypadkowo. Była to sobota 13 stycznia – akurat w prawosławny Nowy Rok. Z przeprowadzonych wcześniej obserwacji okrętu wynikało, że co sobota o pierwszej po południu marynarze uzyskują przepustki do miasta. Tak też stało się i tym razem, ale Polakom towarzyszyli rosyjscy podoficerowie. Spiskowcy zaplanowali pod pozorem „ufetowania ich jako w Nowy Rok Ruski” sprowadzić rodaków do koszar polskich w Portsmouth, wydobywając ich w ten sposób spod opieki rosyjskich przełożonych. Powziąwszy tę decyzję obaj Stawiarscy około godziny 12.00 w południe udali się do owych koszar i jakoby dopiero wtedy mieli wyjawić mieszkającym tam żołnierzom swój zamiar i wezwać do dostarczenia cywilnych ubrań dla rychło spodziewanych zbiegów, aby natychmiast po ich przybyciu mogli się przebrać pozbywając rosyjskich mundurów. Według *Raportu* Komitetu, ażeby skłonić obecnych do współdziałania potrzeba było aż przyrzeczenia F. Stawiarskiego zaręczonego jego słowem honoru, że uciekinierzy otrzymają żołąd od Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski i będą mieli zapewnione środki utrzymania¹³. Jednocześnie Stawiarscy wysłali kilku żołnierzy do portu na czaty, aby dopomogli czterem spiskowym marynarzom w sprowadzeniu pozostałych Polaków z okrętu. Godzina, która minęła im na oczekiwaniu, była pełna obaw, czy zgodnie z przewidywaniem marynarze dostaną sobotnią przepustkę do miasta. Albowiem, jak pisał F. Stawiarski, „przed kilką dniami jeden z moskiewskich żołnierzy zniknął, poczem oficerowie ich całe miasto zaalarmowali [...], lecz szczęściem dla nas, Moskale pijanego, który nie myślał o ucieczce, wynaleziono w zeszyły piątek [...]. Co tak znowu uspiło podejrzenie naszych antagonistów, iż wkrótce niespokojność naszą szczęśliwie dla nas rozwiązały”¹⁴.

Po przybyciu pierwszych pięciu Polaków z „Irtysza” natychmiast przebrano ich w cywilne ubrania i po kilkunastu minutach F. Stawiarski „z tym pierwszym oddziałem” ruszył w drogę do Londynu, polecając odesłać pozostałych, którzy nadejdą, do miasteczka Fareham – parę mil na zachód od Portsmouth. W drodze podzielił „oddział” na dwie grupy, prowadzone każda przez jednego żołnierza z koszar, polecając im zachowywać pomiędzy sobą pewną odległość tak, aby nie zwracali na siebie uwagi. Sam zaś szedł za nimi w tyle, ubezpieczając wszystkich przed pościgiem i rozglądając się za spodziewanymi kolejnymi zbiegami. Wkrótce pozostały w koszarach Seweryn Stawiarski przysłał bratu wraz z żołnierzem Andrzejem Lisowskim (bądź Lissowskim) szóstego uciekiniera „Franciszka Stankiewicza, z którym

¹² BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do gen. J. Dwernickiego z Portsmouth z 18 I 1844 r., s. 795–796.

¹³ *Raport...*, s. 11.

¹⁴ BP, rkps. 608, list F. Stawiarskiego do P. Markowskiego z Botley z 14 I 1844 r., s. 768.

długą utarczkę odbyć musiał, nim go nakłonił do przebrania się i marszu i tylko to ostatnie wyrażenie brata mego” – jak pisał F. Stawiarski – »Bądź więc Moskałem kiedy chcesz« ocuciło w nim ducha polskiego uspięnego długą niewolą i naprowadziło na drogę prawości”¹⁵. W kilka godzin później dotarło do Fareham jeszcze trzech zbiegów: Adam Skędziewski, Tomasz Dziubka i Andrzej Czepulewicz oraz dwóch ich opiekunów spośród żołnierzy z koszar – Adam Baczyński należący do Gromady Grudziąż i Adam Krzysztofik, „którzy z trudnością wydobyli ich z szynków w Portsea, gdzie pili z Moskałami”¹⁶.

Nastroje patriotyczne musiały jednak dosyć szybko ogarniać nowych tułaczy zgromadzonych na postoju w Fareham. „Trudno byłoby opisać radość ich połączenia się ich w tem mieście [...] dosyć, że namienię (sic!) żeśmy wykrzyknęli na raz »Niech żyje Polska!«, że śpiewali sobie dawne rewolucyjne piosenki, których trzynastcie lat niewoli nie zdołały z pamięci ich wyrugować”¹⁷. Nazajutrz rano F. Stawiarski odesłał trzech żołnierzy opiekunów z powrotem do Portsmouth i pozostawiając sobie do pomocy Baczyńskiego z resztą ruszył do Batley – 18 mil na północny zachód od Portsmouth, gdzie znajdowała się stacja kolejowa i gdzie zatrzymano się na kolejny nocleg, oczekując nadal na ewentualnych dalszych zbiegów. Faktycznie przed nocą dotarł do nich Seweryn Stawiarski z jeszcze jednym – dziesiątym uciekinierem Michałem Wasilewskim i informacją, że szpiedzy rosyjscy rozpoczęli już poszukiwania w Fareham¹⁸. Jak się okazało, Seweryn Stawiarski zgodnie z planem 13 stycznia oczekiwał w koszarach w Portsmouth na kolejnych zbiegów do godziny 8.00 wieczorem, kiedy to jeden z żołnierzy Kazimierz Choynowski przyprowadził ostatniego z nich Wasilewskiego. Natychmiast obaj zostali wysłani w ślad za całą grupą do Fareham, ale zabłądzili i o północy wrócili z powrotem do Portsmouth. W tej sytuacji S. Stawiarski przenocował swego podopiecznego w mieszkaniu obu braci i nazajutrz rano ruszył z nim osobiście za całą grupą, doganiając ją szczęśliwie tego samego dnia wieczorem¹⁹. Obok wymienionych już z nazwiska dezertersów ostatecznie w grupie tej znalazł się także uciekający w pierwszej piątce Jerzy Bieliniewicz. Jeszcze z noclegu w Botley F. Stawiarski zawiadomił o dokonanym przedsięwzięciu lorda Dudleya Stuarta, prosząc go o opiekę nad mającymi przybyć do Londynu zbiegami, a zwłaszcza o znalezienie im pracy dającej możliwość samodzielnego utrzymania się. Spośród nich Werem-

¹⁵ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do gen. J. Dwernickiego z Portsmouth z 18 I 1844 r., s. 796.

¹⁶ *Ibidem*, s. 796.

¹⁷ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do P. Markowskiego z Botley z 14 I 1844 r., s. 769.

¹⁸ *Ibidem*, s. 670.

¹⁹ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do gen. J. Dwernickiego z Portsmouth z 18 I 1844 r., s. 797.

bski i Michalewicz byli kowalami, Witkowski ogrodnikiem a Czepulewicz geometrą-kartografem, reszta nie miała żadnego wyuczonego zawodu. Jednocześnie uprzedzał, że wszyscy oni zgłoszą się pod opiekę lorda około 3.00 po południu 15 stycznia do Sussex Chambers – budynku, gdzie mieściła się siedziba Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski²⁰.

Nazajutrz rano, tj. 15 stycznia, cała grupa wsiadła w Botley do pociągu zmierzającego do Londynu. Jednakże obawiając się rosyjskich szpiegów, którzy jak przypuszczali mogli na nich oczekiwać na ostatniej przed Londynem stacji w Vanxhall, wysiedli na przedostatniej w Wandsworth i resztę drogi, tj. ok. trzech mil, przebyli pieszo docierając do Duke Street St. James, gdzie znajdował się Sussex Chambers i gdzie oczekiwał na nich F. Jasnowski i kilku innych rodaków. Jakkolwiek lord Stuart był nieobecny, przybyłych natychmiast pozabierali londyńscy Polacy do swoich kwater. Za radą prawników angielskich rzecz całą trzymano nadal w sekrecie nie tylko przed ambasadą rosyjską, ale także przed administracją brytyjską w obawie, by zgodnie z porozumieniami zawartymi przez rządy w Londynie i Petersburgu w sprawie wydawania sobie nawzajem zbiegłych marynarzy, nie nastąpiło aresztowanie i ekstradycja uciekinierów w ręce rosyjskie²¹. Upewniwszy się o bezpieczeństwie swych podopiecznych obaj Stawiarscy wrócili nie zwlekając do Portsmouth obserwować, co się tam dzieje²².

Tymczasem na „Irtyszu” już w sobotę wieczorem podczas apelu dostrzeżono brak jedenastu Polaków, co jednak nie spowodowało jeszcze żadnego alarmu. S. Stawiarski, oczekujący wtedy wciąż na dalszych zbiegów, miał nawet słyszeć z nadbrzeża, jak podczas apelu na brygu meldowano: „Jedenact czołowiek nie tu, wsio Lachy”²³. Ponieważ ostatecznie wśród uciekinierów doliczono się dziesięciu, zaczęto się zastanawiać, kim mógł być ów jedenasty. Okazało się później, że był nim Żyd polski Szolom Izrael, który pełnić miał wartę akurat owego dnia i dostrzegłszy, że brakuje większości Polaków, „rzucił broń i wzięwszy Boga za przewodnika zemknął. Miał on płynąć na statku parowym do wyspy Wight, po dwa razy rzucił się w morze chcąc się utopić, lecz go uratowano”²⁴. Był przechowywany przez współwyznawców, przez nich odesłany do Londynu i dopiero po ośmiu tygodniach udało mu się nawiązać kontakt z Komitetem Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie, skąd otrzymał wsparcie²⁵. Pozostałych trzech Polaków z „Irtysza” nie udało się uprowadzić. Jeden z nich niejaki

²⁰ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do D. C. Stuarda z Botley z 14 I 1844 r., s. 765–766.

²¹ *Raport...*, s. 3.

²² BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do gen. J. Dwernickiego z Portsmouth z 18 I 1844 r., s. 797–798.

²³ *Ibidem*, s. 797.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Raport...*, s. 3.

Kalinowski, jakkolwiek zawiadomiony o ucieczce, będąc świeżo awansowanym na podoficera stanowczo odmówił w niej udziału. Pozostałych dwóch Szatkofa i Stafeckiego nigdzie nie można było znaleźć, aż w końcu trzeba było zrezygnować z dalszych prób ich odnalezienia²⁶.

W dzień po ucieczce, tj. 14 stycznia, Rosjanie rozpoczęli intensywne poszukiwania zbiegów. Przebywający w Portsmouth należącym do Gminy Londyn Andrzej Lelejewski donosił nazajutrz F. Stawiarskiemu: „U nas tu ruch. Moskale wściekają się nad naszymi koszary. W niedzielę z rana byli po dwa razy już nie sami żołnierze, lecz z oficerami – później policjanci przeglądali – wieczorem po godzinie 8 czyli 9 czterech policjantów z inspektorem i dwóch oficerów ruskich rewidowali koszary i indagowali”²⁷. Próbowano nawet przekupywać żołnierzy polskich ofiarując im dwa funty nagrody za dostarczenie informacji, ale żaden niczego nie zdradził. Co więcej, z rozmysłem starali się wprowadzić poszukujących w błąd, rozgłaszając tak w Portsmouth, jak i w Fareham i Botley fałszywe pogłoski co do dalszego kierunku ucieczki współrodaków. Kapitan okrętu udał się nawet do Londynu do ambasady rosyjskiej, skąd wkrótce przyjechała komisja z samym ambasadorem baronem Ernestem Filipem Brunnowem i popem, którzy przeprowadzili śledztwo wśród pozostałych marynarzy. Stawiarscy mieli też spotkać w drodze powrotnej z Londynu jednego z oficerów rosyjskich z „Irtysza” wracającego z niczym z owej ambasady²⁸.

Pod naciskiem Rosjan, zobowiązany do tego z urzędu „architekt dockyardu w Portsmouth” Jeremiaś Owen 15 stycznia zwrócił się listownie do F. Stawiarskiego, podejrzanego widocznie o udział w uprowadzeniu Polaków, z prośbą, aby jeśli coś wie o tej sprawie, spowodował powrót zbiegów obiecując, że będą wtedy łagodnie potraktowani. Informował jednocześnie, że w przeciwnym wypadku ukarany zostanie odpowiedzialny oficer, który „przez ludzkość” zezwolił na wyjście marynarzom na ląd stały. Stawiarski był jednak pewien, że Owen wykonał ten gest *pro forma* i oczywiście w ogóle nie zareagował na apel²⁹. Rosjanie, jak przypuszczano, domyślali się, że zbiegowie pojechali do Londynu, ale ślad urywał im się w Botley. F. Stawiarski był dobrej myśli, sądząc, że ambasada rosyjska nie zdecyduje się wszczynać oficjalnej awantury w tej sprawie, znając bowiem nastawienie brytyjskiej opinii publicznej, musiała mieć świadomość, że miałyby wszystkich

²⁶ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do gen. J. Dwernickiego z Portsmouth z 18 I 1844 r., s. 797.

²⁷ *Raport...*, s. 12. Prawie identyczny list patrz: BP, rkps 608, list Lelejewskiego do F. Jasnowskiego z 15 I 1844 r., z Portsmouth, s. 777–782.

²⁸ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do gen. J. Dwernickiego z Portsmouth z 18 I 1844 r., s. 798; *Wypis z listu...*, s. 30.

²⁹ BP, rkps. 608, list J. Owena do F. Stawiarskiego z 15 I 1844 r., s. 783–786; list F. Stawiarskiego do gen. J. Dwernickiego z Portsmouth z 18 I 1844 r., s. 798.

przeciwno sobie³⁰. Przewidywania te okazały się słuszne. „Pomimo, że cała rzecz udała się od dni 9 do 10 [temu – R. Ż.], ambasada rosyjska ani jej stronnicy dotąd w pismach publicznych o tem nie piszą, ze swojej strony także ściśle zachowujemy milczenie” – informował księcia Adama Czartoryskiego jeden z jego współpracowników Piotr Falkenhagen Zaleski³¹. Był on też jedną z najczynniejszych osób zajmujących się wyszukiwaniem pracy dla uwolnionych rodaków. Dla trzech z nich (Michalewicz, Skędzielewski i Stankiewicz) znalazł miejsce na statkach brytyjskich. Pierwszy z nich już 21 stycznia wypłynął z nową załogą na morze. Zaleski miał nadzieję zapewnić podobne zatrudnienie pozostałym, ale późniejsze przeciwdziałanie przeciwników politycznych Czartoryskiego – gromadziń i Gminy Londyn – pokrzyżowało te plany. Mimo to, dzięki pomocy innych emigrantów prawie wszystkim udało się dostać jakąś pracę. Wasilewski, za wstawiennictwem Seweryna Rakowskiego, otrzymał miejsce w fabryce aksamitu w Manchesterze, pozostali zaś zostali zatrudnieni jako służba domowa lub jako szewcy³². Zaleski zwrócił się także w sprawie uciekinierów o poradę prawną do dr. Stephana Lushingtona – „sędziego przy admiralicji” brytyjskiej, cieszącego się najwyższym autorytetem w podobnych kwestiach. Po zbadaniu zagadnienia orzekł on, iż nikt nie ma prawa niepokoić zbiegłych Polaków i że nie zostaną wydani Rosjanom. Podobne zapewnienia od prawników brytyjskich uzyskał lord Stuart, o czym z radością poinformował księcia Czartoryskiego³³. Jednak znając brytyjskie obyczaje i wiedząc, że dobry prawnik jest w stanie wszystko zakwestionować, osobiście przekonywał „nieboraków, żeby się przebrali i z drogi usunęli”³⁴.

Pod koniec stycznia sami Rosjanie także zaprzestali już poszukiwań, uznając je za beznadziejne. Domyślając się, że Polacy nadal przebywają w Londynie, ale jednocześnie wiedząc, że nie uzyskają ich wydania, robili dobrą minę do złej gry udając, że wierzą, iż zbiegowie uciekli do Le Havre de Grace we Francji. Pomyślny rozwój sytuacji tak ośmielił F. Stawiarskiego, że jeszcze przed końcem stycznia posłał do lokalnych gazet brytyjskich „Hampshire Telegraph”, „Hampshire Advertiser” i „Hampshire Independent” krótkie artykuły informujące o całym zajściu, a już 13 lutego jego opis zamieścił także „Times”³⁵.

³⁰ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do P. Markowskiego z 17 I 1844 r., s. 793–794; list F. Stawiarskiego do K. Szulczewskiego z 26 I 1844 r., s. 813–814.

³¹ List P. Falkenhagen Zaleskiego do A. J. Czartoryskiego z 22 I 1844 r., [w:] W. Zamoyski, *Generał Zamoyski 1803–1868*, t. 4, 1837–1847, Poznań 1918, s. 317–318.

³² *Raport...*, s. 15–18.

³³ Biblioteka Czartoryskich, rkps 5517 III, list D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 29 I 1844 r., s. 593–595.

³⁴ List D. C. Stuarta do W. Zamoyskiego z 15 II 1844 r., [w:] W. Zamoyski, *op.cit.*, s. 318.

³⁵ *Ibidem* oraz BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do K. Szulczewskiego z 31 I 1844 r., s. 815–816.

Wobec obaw, że rosyjskie mundury uciekinierów mogą stanowić pretekst do wydania ich przez władze brytyjskie nie jako dezertów, ale jako pospolitych złodziei efektów wojskowych, opiekujący się zbiegami Komitet Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie zobowiązał Ignacego Jackowskiego do odesłania tychże uniformów kapitanowi „Irtysza” lub takiego innego załatwienia sprawy, by uchronić się od spodziewanego niebezpieczeństwa. Jackowski ogłosił w „Timesie” z 6 lutego, że nieznanemu mu osobie przysłały mu owe mundury w celu doręczenia ich władzom rosyjskim i wezwał upoważnionych do ich odbioru. Ponieważ nikt się nie zgłosił, przekazano je z powrotem zbiegłym Polakom³⁶.

Na początku lutego F. Stawiarski mógł poinformować swych przyjaciół w Londynie, że „Irtysz” zrezygnował z dalszych poszukiwań dezertów i odpłynął, co jego zdaniem oznaczało koniec sprawy³⁷. Walka o uwolnienie współrodaków z niewoli rosyjskiej faktycznie została w tym momencie rozstrzygnięta, jednak cała historia znalazła jeszcze swój dalszy ciąg stając się przedmiotem kłótni wewnętrznych między różnymi ugrupowaniami polskiej emigracji, starającymi się z jednej strony sobie przypisać główną zasługę odniesionego „zwycięstwa nad carem”, z drugiej zaś skaptować nowych współwygnańców każde do swojego stronnictwa.

Największe możliwości w tym względzie posiadał Komitet Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie, pod którego bezpośrednią opieką znaleźli się przybyli tam zbiegowie. Pierwszym problemem, jaki należało rozwiązać, było zapewnienie bytu materialnego uciekinierom. Komitet nie chciał się już w początkowym okresie zwracać w tej sprawie do Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski. Sądził bowiem, że krok taki postawiłby je w niezręcznej sytuacji, narażając na oskarżenia, iż swoim zachowaniem zachęca ono Polaków do dezercji i tym samym powiększa liczbę polskich emigrantów utrzymywanych na koszt rządu brytyjskiego z przyznawanych przez parlament corocznie na ten cel grantów uchwalanych już od wielu lat. Wspomaganie dezercji z okrętów rosyjskich z funduszy publicznych, jakimi dysponowało Towarzystwo, mogłoby, według Komitetu, spowodować protesty brytyjskiej opinii publicznej obawiającej się, że w odpowiedzi na taki proceder rząd rosyjski wyda własnym statkom zakaz zawijania do portów angielskich, czym nadweręży wzajemny handel. Chcąc zatem przeczekać pierwszy najtrudniejszy okres po ucieczce, nie angażując oficjalnie w tę sprawę Towarzystwa, Komitet postanowił zwrócić się do całej Emigracji z apelem o dobrowolną składkę na rzecz uciekinierów. Odpowiednią odezwę zredagowano na zebraniu w dniu 18 stycznia, na którym też dosyć arbitralnie wyznaczono

³⁶ *Raport...*, s. 7.

³⁷ BP, rkps 608, list F. Stawiarskiego do K. Szulczewskiego z 6 II 1844 r., s. 827–828.

ze swego grona Komisję Opiekuńczą Wyzwolonych Braci Polaków, mającą zajmować się zbieraniem i rozdziałem funduszy. W jej skład weszli: prezes ksiądz Poncjian Stanisław Brzeziński, sekretarz Jan Terlecki i kasjer Ignacy Jackowski. Komisję zaopatriono w specjalną instrukcję i nieograniczony czasowo mandat do działania. Na kolejnym posiedzeniu Ogółu Emigracji Polskiej w dniu 1 lutego Komitet ogłosił przygotowaną w tej sprawie odezwę, wzywając emigrantów do dobrowolnych lecz stałych składek na wymieniony cel aż do ustania takiej potrzeby³⁸. Możliwe też były jednorazowe datki przekazywane pełnomocnikom Komisji dysponującym pisemnym jej upoważnieniem. Jednym z pierwszych i zdecydowanie najhojniejszych ofiarodawców był książę Adam Czartoryski, który przeznaczył dla ukrywających się kwotę 500 franków, tj. ponad 19 funtów na ogólną sumę ponad 104 funtów uzyskaną z pozostałych składek³⁹. Pod koniec roku Komitet miał ogłosić publicznie rozliczenie zebranej kwoty⁴⁰. Gdy minęło niebezpieczeństwo wydania zbiegów przez władze brytyjskie, a rosyjski okręt już dawno odpłynął, w maju 1844 r. Komitet zwrócił się do Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski o pomoc w utrzymaniu uciekinierów i ją uzyskał. Wobec wpisania wszystkich podopiecznych Komitetu na listę płac uiszczanych przez Towarzystwo z grantu rządu brytyjskiego dla Polaków, ogłoszono zakończenie zbierania składek i zapowiedziano wypłacanie im posiadanych jeszcze funduszy aż do ich wyczerpania⁴¹.

Tymczasem arbitralne działania Komitetu spotkały się z gwałtownym sprzeciwem środowisk demokratycznych Emigracji. Szczególne oburzenie budził ustęp instrukcji przeznaczony dla Komisji Opiekuńczej, w którym obok dbania o byt materialny, bezpieczeństwo i znalezienie podopiecznym stosownego zatrudnienia zobowiązywano ją do „zabezpieczenia moralnego ich charakteru od szkodliwego wpływu”. Akapit ten trafnie zinterpretowano jako nakaz izolacji uciekinierów od wpływów Gromad Ludu Polskiego i Gminy Londyn na kształtowanie ich poglądów politycznych. Podejrzenia te, zdaniem Stanisława Worcella, sekretarza Gminy Londyn, potwierdziła odmowa Komitetu ulokowania zbiegów w kwaterach emigrantów przynależących się do przynależności do Gminy Westminster i do Gromady Praga, mimo wyrażanej przez nich gotowości⁴². Wobec takiego postępowania

³⁸ *Do Emigracji Polskiej we Francji*, „Dziennik Narodowy”, 9 III 1844, nr 153, s. 614–615; „Trzeci Maj”, 16 III 1844, s. 48; *Do Emigracji Polskiej*, „Wywód Słowny Rozpraw i Akta Publiczne Emigracji Polskiej” 1844, nr 6, s. 31; *Raport...*, s. 6–7.

³⁹ *Raport...*, s. 18; *Polacy uwolnieni w Portsmouth...*, s. 47.

⁴⁰ *Raport...*, s. 3–7.

⁴¹ *Ibidem*, s. 8.

⁴² *Wyzwolenie dziesięciu Polaków...*, s. 31.

Komitetu, Gminy Zjednoczenia Emigracji Polskiej domagały się zaprowadzenia „publicznej kontroli” nad wydatkowaniem zbieranych funduszy, nie ograniczającej się do przedstawicieli jednego tylko stronnictwa. Oskarżano przy tym Ogół Londyński, iż rozporządzając pieniędzmi zebranymi wysiłkiem całej Emigracji, chce przedstawić się jako jedyny dobroczyńca uwolnionych, aby skaptować ich do wstąpienia w swe szeregi. Wyrażano nawet obawy, że pieniądze te są defraudowane i obracane na prywatne potrzeby członków Komitetu. Przypisywano im chęć podstępnego wydania zbiegłych w ręce rosyjskie, i do tego stopnia straszono tą perspektywą marynarzy zatrudnionych już, dzięki staraniom Zaleskiego, na statkach brytyjskich, że jednego z nich udało się w ten sposób skłonić do porzucenia służby. Żądano przede wszystkim dostępu do ukrywających się jeszcze współrodaków ludzi innych poglądów niż te, które reprezentował Ogół, traktowany jako ulegający wpływom Czartoryskiego – czyli, w pojęciu demokratów, arystokracji⁴³.

Komitet w ogłoszonym pod koniec sierpnia 1844 r. *Raporcie...* odrzucał wszelkie oskarżenia formułowane na łamach „Orła Białego” i „Wywodu Słownego Rozpraw i Akt Publicznych Emigracji Polskiej”. Przyznawał żołnierzom z Portsmouth sporo zasługi w wykonaniu całej akcji i składał im podziękowania za godną postawę, ale resztę zarzutów nazywał opartymi na fałszu kalumniami, a ich propagatorów w osobie S. Worcella i księdza Kołymskiego potępiał. Wskazywał przy tym, że dopiero po siedmiu miesiącach pobytu w Wielkiej Brytanii, zaznajomiwszy się z różnymi poglądami politycznymi istniejącymi w łonie Emigracji, uwolnieni marynarze przystąpili jednak do Ogółu Emigracji Polskiej, jego program uznając za najlepszy⁴⁴.

Dobrze zorganizowana i bez wątpienia wspólnymi siłami wielu środowisk emigracyjnych przeprowadzona akcja, zdołała zatem tylko na krótką chwilę zjednoczyć polistopadowe wychodźstwo we wspólnym działaniu. Obok Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie zaangażowani w nią byli gromadzianie z Portsmouth, Zjednoczenie Emigracji Polskiej oraz związane z Czartoryskim Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski, a i sam książę, był o całej sprawie wcześniej i na bieżąco informowany. Okazało się jednak, że dzielące Emigrację polską różnice polityczne, a bardziej jeszcze animozje osobiste, były tak silne, że nawet wspólnie osiągnięty sukces zamiast zbliżyć do siebie poszczególne jej środowiska, wkrótce stał się pretekstem do kolejnych swarów między nimi i wzajemnie rzucanych na siebie oskarżeń.

⁴³ *Ibidem*, s. 32; „Demokrata Polski”, 16 III 1844, nr 30, s. 118 (pierwszą wzmiankę o uwolnieniu zbiegów z okrętu „Irtysz” pismo to zamieściło w nr 28 z 1 III 1844 r., s. 112). „Orzeł Biały” 1844, R. V, s. 14; *Raport...*, s. 9–13.

⁴⁴ *Raport...*, s. 9–13. B. Cygler podaje, że ostatecznie żołnierze ci przyłączyli się jednak do gmin Zjednoczenia i Gromad Ludu Polskiego (*Zjednoczenie Emigracji Polskiej 1837–1846*, Gdańsk 1963, s. 117–118). Patrz też L. Zieliński, *Emigracja polska w Anglii w latach 1831–1846*, Gdańsk 1964, s. 103–104.

Радослав Журавски вел Граевски

**ПОБЕГ ПОЛЯКОВ ИЗ РУССКОГО КОРАБЛЯ „ИРТЫШ”
В БРИТАНСКОМ ПОРТЕ ПОРТСМУТ В 1844 Г.**

Корабль „Иртыш”, плывущий на Камчатку, прибыл до британского порта Портсмут в декабре 1843 г. На борту судна находилось несколько поляков – матросов в русской службе. Об этом узнали поляки изгнанники – бывшие войны ноябрьского восстания, находящиеся от 1834 г. в казармах в Портсмут. Они вместе с офицерами, братьями Северыным и Игнацым Ставярскими организовали и успешно провели побег большинства поляков – русских матросов. Удалось втайне перевезти их в Лондон, где они нашли безопасные укрытие и поддержку польских изгнанников. Эта операция на некоторое время объединила разные польские эмиграционные организации в Великобритании. Однако вскоре оказалось, что разные польские общества хотели привлечь на свою сторону только что прибывших беженцев в свою среду и распространить на них свою исключительную политическую опеку. Также разгорелся эмоциональный спор кто был главным организатором представленного побега. Таким образом, одержанный успех благодаря взаимодействию разных политических обществ польской эмиграции стал причиной ссоры между ними.